PRENUMERATA
w Krakowie już z dostawą do domu i na prowincji miesięcznie Kor. 1·50, kwartalnie Kor. 4·50). W Niemczech kwartalnie Kor. 5·50; w innych krajach należących do związku pocztowego kwartalnie Kor. 7·50.

Pojedynczy numer
6 hal
tak w Krakowie, jak i na prowincji.

GAZETA POWSZECHNA

Wychodzi codziennie o godz. 12 w południe z wyjątkiem niedziel i świąt.

OGŁOSZENIA:
od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 20 halerzy za pierwszy raz, za każdy następny po 10 halerzy. Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa, najmniej jednak 10 słów.
NADESŁANE
po 60 halerzy od wiersza.
ZAŁĄCZNIKI
w miejscu 1 Kor. od setki. na prowincję. 2 Kor.

Redakcja Administracja:
ul. Florjańska 32, II. p.
Telefon Nr. 565.

Nr. 206. Kraków, Sobota 10 września 1910. Rok III.

Wielka zmiana w administracji kościelnej.

Dekret papieski z 31 sierpnia b. r., od tego też dnia obowiązujący, wprowadza nowe życie w parafjach katolickich. Pod grozą utraty zajmowanego stanowiska nakazuje Pius X. proboszczom, aby się starali o zgodne, przyjacielskie stosunki z parafjanami. W przeciwnym razie, gdyby się okazało, że proboszcz niema zaufania u wiernych, będzie mu odebrane beneficium.

Postanowienie to, sprężyście wykonane przez biskupów, odniesie z pewnością zbawienny skutek dla całego kościoła katolickiego, zarówno dla duchowieństwa, jak i dla ludu. Księża pod grozą utraty parafji będą zmuszeni tak pracować i postępować wobec ludu, aby sobie zdobyli pełne zaufanie. A lud katolicki, mając ten środek ochronny do rozporządzenia, będzie śmielszy w odnoszeniu się do proboszczów, nawiąże z nimi lepsze, niż często dotychczas bywały, stosunki.

Interes własny wskaże proboszczowi, czego ma unikać, aby sobie nie zepsuć stosunku do parafjan. Powodem niesnasek bywały: zła administracja funduszów parafjalnych, brak względów na ubóstwo ludu, sprzeczne ze stanowiskiem ludu dążenia przy różnych wyborach, niewłaściwe traktowanie parafjan w postępowaniu i w mowach, mieszania się do nieswoich spraw. To wszystko powinno teraz uledz zmianie na lepsze. Muszą się o to postarać duchowni, ale to wyjdzie i im samym i całemu społeczeństwu katolickiemu na korzyść.

Władza biskupia wzrosła przez to bardzo wybitnie. Ale i to uważamy ze stanowiska ludowego za korzystne. Wiemy teraz, że biskup ma władzę do skutecznego regulowania stosunków między duchowieństwem parafjalnem a wiernymi. W razie potrzeby lud do tej władzy zapuka. Łatwiej jest wyjaśnić i załatwić sprawę z jednym biskupem, niż z setkami proboszczów, z każdym z osobna.

Dlatego witamy dekret papieski z 31 sierpnia br. z radością.

Brzmienie jego jest następujące:

Biskupowi przysługuje prawo usunięcia proboszcza drogą administracyjną z plebanji w następujących 9 wypadkach:

Pomieszanie zmysłów, skonstatowane u danego proboszcza przez lekarza.

Brak doświadczenia i ignorancja proboszcza.

Ułomność ciała i choroba.

Nieprzychylność ludności, choćby nieusprawiedliwiona i choćby niepowszechna, ale utrudniająca duszpasterstwo.

Utrata dobrej sławy wśród ludzi zacnych i poważanych.

Kryjome winy, które jednak mogą zawsze wyjść na jaw ku zgorszeniu wiernych.

Zły zarząd majątku kościelnego.

Zaniedbywanie spraw parafialnych.

Nieposłuszeństwo wobec biskupa.

Całe to postępowanie administracyjne jest dekretem szczegółowo unormowane. Mianowicie proboszcz otrzymuje naprzód wezwanie, by ustąpił, gdy nie chce tego uczynić, biskup wyznacza 2 egzaminatorów, którzy rozstrzygają sprawę razem z biskupem większością głosów.

Przeciw temu wyrokowi przysługuje jednak proboszczowi prawo protestu i żądania rewizji od tego samego biskupa, dla załatwienia tej sprawy mianuje biskup 2 konsultorów, z którymi definitywnie rzecz decyduje również większością głosów. Biskup winien jest po ogłoszeniu dekretu mianować egzaminatorów i konsultorów. Dekret natychmiast wchodzi w życie“.

Wedle dotychczasowego prawa kanonicznego proboszcz był nieusuwalny, gdyż trzeba było na to bardzo długiej procedury kanoniczno-sądowej, a dyscyplinarnej procedury nie było. Dekret ogłoszony jest tylko częścią będącego obecnie w opracowaniu *»codex iuris canonici«*, który ma zastąpić obecnie *»corpus iuris canonici«*.

Przestroga dla nauczycieli.

Wśród wielu wilków w owczych skórach, którzy się na wieś wkradają, aby pozyskać dla swojej polityki chłopa i nauczyciela — znaleźli się w ostatnich czasach także chrześcijańsko-socjalni z Krakowa ze swoi „Głosem Narodu“. Zdaje się im, że, skoro mają za sobą księży, związanych z tem pismem finansowo (po 3 korony miesięcznie zasiłku!), to mają już w kieszeni i potrzebnych chłopów i zawisłego zazwyczaj od księdza nauczyciela ludowego. Grubo się jednak mylą, bo nauczycielstwo wie, gdzie są jego prawdziwi nauczyciele, a gdzie obłudni.

Czemże innem, jak nie obłudą, jest stanowisko „Głosu Narodu“ w głośnej np. sprawie automobilowej arcyksięcia Karola Stefana, za którą odpokutował najniewinniej w świecie nauczyciel Klimonda. Umaczał w tem palce „wsławiony“ już w powiecie krośnieńskiem inspektor szkolny okręgowy Widlarz, który też za ostatni swój postępek z Klimondą spotkał się z powszechnem napiętnowaniem.

Informatorem opinji publicznej pod tym względem był „Głos nauczycielstwa ludowego“, organ najpoważniejszej w kraju organizacji zawodowej nauczycielskiej, który chyba wiedział, jaką odpowiedzialność bierze na siebie za opublikowanie tego faktu — pisał więc najczystszą prawdę.

Artykuł „Głosu naucz. lud.“ przedrukowała prawie cała prasa galicyjska, przedrukował i „Głos Narodu“ — ale poto tylko, by zaraz w parę dni potem zrobić odwołanie, że „działalność pedagogiczna i obywatelska p. inspektora w powiatach krośnieńskim i żywieckim jest znaną tylko w kierunku dodatnim — sprawa automobilowa przedstawia się wobec tego tajemniczo“...

Tę uwagę redakcyjną „Głosu Narodu“ poprzedza korespondencja z Żywca prawdopodobnie samego p. Widlarza, pasująca go na „pracowitego działacza oświatowego“, a bredząca o tem, jak to jego „zasługi“ są „solą w oku“ dla wielu i jak jego przekonania „szczerze katolickie“ nie jednają mu przyjaciół „w szeregach wolnomyślnych“. Równocześnie mówi się tam ogólnikowo o organach, chcących uchodzić za zawodowe i poważne, a będących „kuźnią plotek z palca wyssanych“.

Wczorajsze źródło informacyjne „Głosu Narodu“, z którego zaczerpnęło się temat do świętego oburzania się na horrendalne stosunki w naszem szkolnictwie — staje się dziś dla arcykatolickiego tego organu kuźnią plotek.

Pan Widlarz, którego przepędzono z krośnieńskiego z powodu wcale niechrześcijańskich praktyk z szykanowanem przezeń nauczycielstwem — raptem wyrasta w oczach „Głosu Narodu“ na bohatera katolickiego, prześladowanego przez „wolnomyślnych“. Przekonania jego katolickie pozwalają mu mścić się na drugich — a pokrewny mu duchem organ i chrześcijański i radykalny, bo socjalny, bierze go jeszcze za to w obronę!

Nie zapomniemy „Głosowi Narodu“ tej jego obłudy i będziemy go stosownie do tego „popierać“...

Nauczyciel-ludowiec.

Porażka posłów wszechpolskich.

Limanowa, 6 września 1910.

W dniu 5 b. m. zwołali tutaj wszechpolacy wiec pod gołem niebem, na który zjechali wszechpolacy posłowie: dr. Ptaś, ks. Stojałowski, Dobija i Krupka. Zgromadzeni w liczbie około 200 osób wybrali prezydjum złożone z samych ludowców.

Poseł Ptaś zdając sprawozdanie podniósł, że nic nie zrobił, gdyż rząd nic dobrego zrobić nie pozwoli, tylko robi sam co chce, posłowie muszą mu ulegać, gdyż by ich rząd rozpędził; skarżył się, że Koło polskie straciło poważanie a temu winni obecni ministrowie Polacy.

Narzekał, że gazety niemieckie oczerniają posłów polskich.

Następny mowca p. J. Sułkowski zwrócił się do posła z żalem, że jego sprawozdania nikt nie może rozumieć, albowiem mówi tylko o polityce ogólnej austrjackiej, a nic o tem, coby nas bliżej mogło obchodzić. Trwoga p. Ptasia przed rozwiązaniem parlamentu jest słuszną, albowiem wie, że utraciłby mandat i djety, za jego szkodliwą pracę dla ludu. Jak kocha lud, dowodem czyny z czasów prokuratorskich p. posła, który za parę rybek złowionych w rzece wsadził chłopów na długie czasy do aresztu, a w parlamencie przedstawił chłopa polskiego jako pijaka nie mogącego się obejść bez wódki. Koło polskie straciło zaufanie nie tylko u rządu, ale taksamo w kraju dzięki wszechpolskim szachrajstwom i nierozważnej polityce prezesa Głąbińskiego.

Przemówienie to, przerywane oklaskami zebranych, nie podobało się bardzo p. posłowi, który oświadczył, że nie umie na to dać odpowiedzi.

Ks. Stojałowski zaczął od rzucania się na wszystkie stany, skarżąc się, że jako zaprzysięgły poseł nie może iść przeciw rządowi, a gdy zgromadzeni nie chcieli słuchać jego mowy, tylko przerywali ją docinkami tego rodzaju jak: „lampiarzu!“, „rublarzu!“ itp. ks. poseł wpadł w pasję iż nawet poważył się czynnie znieważyć jednego z sekretarzy zgromadzenia p. Sułkowskiego; a gdy z tego powstał hałas, zmuszony był wkrótce przerwać swoje przemówienie. Po kilku innych przemówieniach posłowie Krupka i Dobija wielkim głosem zaczęli nawoływać lud do skupienia się w stronnictwie wszechpolskiem na co zgromadzeni odpowiedzieli krzykami: przecz! P. Stanisław Król w ciętych słowach napiętnował rozbójnicze zapędy ks. lampiarza, wyświetlając jego łapownicze życie, wzywał go do spłacenia długów zaciągniętych u tutejszych włościan. Mowie jego towarzyszyły huczne brawa i okrzyki „wiwat Król“, „hańba lampiarzom, rublarzom“, „precz wszechpolskie hjeny“ itp. a gdy przychodziło do wielkiego wzburzenia,

A. CONAN DOYLE. 7

Zaginiony pociąg.

»Ale otóż przedostałem już mój ekspress na mały tor, dwa kilometry długości, który prowadzi, a raczej prowadził dawniej, do opuszczonej kopalni Heartsease. Zapytacie może, jak się stać mogło, że nikt na tym nieużywanym od dawna torze nie zauważył pociągu? Odpowiem na to, że tor ten przez całą swoją długość biegnie głęboką rozpadliną terenu, że zatem, o ileby ktoś nie stał nad brzegiem tej rozpadliny, nikt go widzieć nie mógł. Ale tam był ktoś nad brzegiem tej rozpadliny. Ja tam byłem. A teraz powiem wam, co widziałem.

»Pomocnik mój pozostał w punkcie u zbiegu dwóch torów, śledząc, czy pociąg przeszedł szczęśliwie na boczny tor. Miał czterech zbrojnych ludzi ze sobą, gotów inaczej poradzić sobie w razie, gdyby się pociąg przypadkiem wykoleił. I to braliśmy w rachubę, ponieważ szyny na połączeniu były bardzo zardzewiałe. Widząc, że pociąg bezpiecznie sunie po bocznym torze, mnie już pozostawił dalszą działalność. Ja zaś czekałem w miejscu, skąd widziałem otwór kopalni.

»W chwili, gdy pociąg cały już przeszedł na tor boczny, palacz Smith zwolnił bieg lokomotywy, a potem, nastawiwszy ją znowu na najwyższą szybkość, on, Mac Pherson, oraz mój angielski adjutant, zeskoczyli, póki czas.

»Być może, że dopiero to zwolnienie biegu ostrzegło podróżnych, że dzieje się coś niezwykłego; w każdym razie pociąg już znowu pędził pełną parą, gdy głowy ich ukazały się w otwartem oknie. Śmiać mi się chce, gdy sobie wyobrażam grozę ich i zdumienie. Przedstawcie sobie, coby się z wami działo, gdybyście, wyglądając ze zbytkownego wagonu, spostrzegli nagle, że szyny, po których pociąg wasz sunie, są zardzewiałe i zniszczone, czerwone i żółte od rdzy i od starości!

»Jak im tchu braknąć musiało, gdy błyskawicznie pojęli, że na końcu tego złowieszczego toru czeka ich nie Manchester, lecz śmierć!

»Pociąg zaś pędził, skacząc i rzucając się po zgniłym torze, a koła jego zgrzytały straszliwie, trąc o zardzewiałą powierzchnię szyn.

»Stałem tuż, tuż, blisko i mogłem widzieć ich twarze. Caratal modlił się, o ile mi się zdawało — coś zwieszało się z jego ręki, coś, jakby różaniec. Ten drugi zato ryczał, jak wół, który czuje zapach rzeźni. Widział nas, stojących nad brzegiem i kiwał ku nam, jak szaleniec. A potem szarpnął linewką i rzucił w naszą stronę teczkę z papierami. Naturalnie, łatwo było zrozumieć, co chciał wyrazić tym gestem... Oto były dowody, a oni poprzysięgną milczenie, byle im życie darowac. Bardzo byłoby miło módz spełnić ich życzenie, ale — interes interesem. A zresztą my już teraz tak samo nie panowaliśmy nad pociągiem, jak oni.

»Przestał ryczeć, gdy pociąg objechał z turkotem wygięcie i gdy przed ich oczyma stanęła czarna czeluść szybu. Usunęliśmy belkowanie, które nakrywało otwór i odczyściliśmy czworokątne wejście. Szyny dochodziły dawniej bardzo blisko do samego ujścia kopalni, celem ułatwienia ładowania węgla; teraz więc potrzebowaliśmy tylko dodać jakieś dwie, czy trzy długości szyn, aby przedłużyć tor sztuczny aż nad sam kraj szybu. W rzeczywistości nawet, ponieważ rozmiary długości niezupełnie się stosowały, linia nasza wystawała na jakie trzy stopy poza sam brzeg.

»Widziałem obie głowy: głowę Caratala poniżej, a powyżej głowę Gomeza; obaj zamarli w milczeniu wobec tego, co ujrzeli. A jednak głów cofnąć nie mogli. Obezwładnił ich sam widok.

»Ciekaw byłem bardzo, jak pociąg, pędzący pełną parą, zachowa się wobec otchłani, do której go skierowałem. Śledziłem go też z wielkiem zajęciem. Jeden z moich towarzyszy przypuszczał, że gotów ją przeskoczyć i doprawdy, zanosiło się na to.

(Dok. nast.)

przewodniczący rozwiązał zgromadzenie, wszechpolscy zaś posłowie widząc, na co się zanosi, chyłkiem opuścili zgromadzenie.

Uczestnik.

Chłop polski w Bośnji.

— Toście wy tu już dawno, kiedy tak dobrze mówicie po chorwacku — zagadnąłem gospodarza kolonistę, który tak biegle i wprawnie »bośniackim« językiem mówił, jakby od kolebki między tamtejszymi się chował.

— Ano, dyć ja tu przyszedł z tymi, co naprzód przyszli, tak przed czternastu rokami. Ale też to tu świat był całkiem inny. Ani na ździebko nieba nie widział człowiek w tem miejscu, gdzie dziś moja zagroda. Toć nawet pod kościołem naszym w Rakowcu i koło kościoła widać pełno starych korzeni z drzew, co ich nie można było wykorczować dobrze. A w miejscu mojego domu to przecie dęby były takie rozrosłe i grube, że cały dzień Boży musieliśmy jednego ociupywać, żeby smoka zwalić. Jak się przechylił to się oparł ramionami o plecyska sąsiada i dalej my znowu tego drugiego dopiero podkrowywali, nieraz i trzeciego i tak coraz dalej, aż się nakoniec ten pierwszy całkiem na ziemię przechylił tak, żeśmy się już do niego ze siekierami brać mogli. Spaliśmy w budzie takiej jak to żydzi mają na kucki, a właściwie nawet w takiej jak cygany, bo desek nie było, tylkośmy z gałęzi zrobili i ściany i nakrycie. Baba też to i dziewucha się napłakały, ale trudna rada, na co się już człek ofiarował, to niech znosi! Obcinały gałęzie i konarki, a ja z bratem zaś równaliśmy belki, coby z nich mogły być ściany. I tak my sobie już na zimę sklecili chałupę, a przed nią pierwsze zagony powstały z tej żyłastej ziemi, co takie dęby okrutne wychowała swoimi sokami.

Co też to uciechy było, jak człek obaczył pierwsze kiełki żyta, kiedy się z ziemi wydobyły. A pierwsze, cośmy na wiosnę sadzili, to ziemniaki. Rok za rokiem każdy się rozsuwał z granicami swojemi, coraz widniej było każdemu. Wnet już i sąsiado uwidział. Radośnie huknął jeden drugiemu, kiedy go z pługiem na roli dostrzegł. I hukali my sobie tak z wierchów na wierchy za dnia, a w nocy to ognikamiśmy sobie znaki dawali. Gdzie numery były bliżej siebie, to im było weselej, robota też szła raźniej i ci mają najwięcej wykorczowanej ziemi. Rozrzuconym szło trudniej i powolniej.

Przez pierwsze lat dziesięć płacił każdy osadnik dziesięcinę cesarzowi za tę ziemię, co od niego dostał. Plony się zbierało z pola przy posłańcach z powiatu, co dziesiąty snopek, lub dziesiąta miarka ziemniaków szła »dla cesarza«. Niejeden chciał dać chudszy snopek za »carewinę«, ale egzekutor się nie dał ocmić i wybierał sobie lepsze snopki. Przez dziesięć lat tak się oddawało dziesięcinę, a potem przyszły już podatki. Troszkę to i gorzej z podatkami, bo bardzo wysoko otaksowali grunta i niejednemu do wyższej klasy zaliczyli ziemię niż ona tego wartała, i takiego tu taksatora jakiegosik Serba złego nasłali, co zaraz, jak się kto skarżył, że ziemia nie jest tej klasy, tupał nogą i darł się ze złością: Jak nie chcesz przystać, to wynoś się za Sawę, hajdy za Savo! Z mocą Boską jednak i tak się jeszcze mieć można nie źle, bo ziemia lepsza tu niż w Galicji, ale robić trzeba. —

Rozejrzałem się po gospodarstwie rozmownego gospodarza. Dom już porządny, obszerny, z gankiem wzdłuż całej ściany przodowej, stodoła w tyle, a z boku stajnia duża bo parę koni już sobie chowa i krów ze trzy czy cztery. W ogrodzie koło domu pełno śliw, gałęzie aż się gną i łamią pod mnogością białych śliwek, obrodziły bez uroku dostatnio, będzie z czego pod jesień palić rakija czyli śliwowicę. Każdy prawie ma te śliwki przy obejściu, a rakiję palić już i nasi umieją niektórzy. Nauczyli się od Serbów. Ale co i winograd polski tu znajdzie! Mają go jednak jeszcze nie dużo. Rusini w Kamienicy, gdzie metropolita lwowski osadził Bazyljanów, mają już tak szeroko rozwiniętą hodowlę winnej latorośli, że już do Galicji zaczynają wysyłać stąd własne wino »ukraińskie«, czerwonawe, kwaśnawe, ale w dalszym smaku przyjemne i łagodne.

Chłop polski przyniósł do Bośnji kulturę i cywilizację. Z ziemi wydobywa więcej niż Serb, Chorwat lub Turek, plony zdobywa siłą stosunkowo najmniejszą. Więc też wiedzie mu się materjalnie dobrze. Nie powodzi mu się jednak moralnie. Rozrzuceni po wierchach i lasach i zajęci ciągłą pracą, nie zdołają pamiętać o wychowywaniu dzieci. Pokolenie młode oswojone tylko z gąszczem leśnym i gęstwą krzaków naprawdę usuwa się przed obliczem przybysza. Chorwacki kościół i do tego oddalony, nie przyciąga ich ku sobie. Szkoła? Na tyle są uświadomieni narodowo, że chcą szkoły polskiej, a takiej mu rząd obecny nie da, nie są zaś na tyle uświadomieni oświatowo, by zdobywać oświatę choćby w obcym języku a przecież zachować rdzeń i miazgę polską. Brak tu czynnika posiłkującego, jakiem jest inteligencja. Więc rosną i mnożą się w młodzieży analfabeci, nie umiejący czytać ani pisać, wzmagać się będzie skutkiem tego potęga ciemnoty. Na domiar niebezpieczeństwa zjawia się już i ten serdeczny druh ciemnoty i głupoty — alkohol. Młodzież w analfabetyzmie, starsi w alkoholizmie truciznę znajdują.

»Straży polska« czuwaj! nawet nad Sawą niechaj nam czuwa straż! »Szkoło ludowa« ucz! »Oświato ludowa« świeć ludowi polskiemu na osadzie w Bośnji!

mg

Prośba do Szan. Prenumeratorów.

Z bezprzykładną systematycznością ginie nam na pocztach olbrzymia wprost liczba egzemplarzy »Powszechnej«. Chcąc wszcząć energiczne kroki przeciw temu, prosimy uprzejmie Szan. Prenumeratorów o natychmiastowe donoszenie nam na wolnych od porta pocztowego reklamacjach, który numer nie doszedł. Od nas ekspedjuje się wszystko codziennie najskrupulatniej.

KRONIKA.

Zniesienie forysiców. Z Wiednia donoszą, że po zaprowadzeniu dwuletniej służby wojskowej nie będzie już w armji austrjackiej forysiców. Natomiast oficerom podniesie się dodatek na utrzymanie służącego.

Kraków 9 września.

Zaprzysiężenie prezydenta miasta. We środę o godz. 12 w południe odbyło się uroczyste zaprzysiężenie ponownie wybranego prezydenta dra Lea. Przysięgę odebrał delegat namiestnictwa p. Fedorowicz. Po złożeniu przysięgi dr Leo zabrał głos, złożył podziękowanie delegatowi p. Fedorowiczowi za współudział w uroczystości, a następnie skreślił w najogólniejszych zarysach prace już przeprowadzone, oraz prace na przyszłość, obejmujące wszystkie zadania finansowe, gospodarcze, kulturalne i administracyjne, a które wypływają z aktu utworzenia zupełnie nowego terytorjum miasta. Z licznych tych zadań najpilniejsze jest załatwienie sprawy tramwaju, co się ściśle łączy z polityką gruntową i mieszkaniową gminy. Nowe terytorjum wymaga także nowego statutu, któryby szerokim warstwom ludności umożliwił odpowiednią reprezentację w Radzie miejskiej, a Radę miejską zastosował do wymagań i potrzeb znacznie zwiększonego miasta. Prace nad reformą wyborczą postępują tak szybko, iż już w najbliższym czasie sprawa ta wejdzie na porządek dzienny obrad Rady. Po uroczystości imieniem urzędników gminy złożył prezydentowi życzenia dyrektor Goliński.

Posłowie German i Battaglia byli w Krakowie przez ubiegłą sobotę i niedzielę dla narad z demokracją krakowską w sprawie zjednoczenia demokratycznego. Według krążących wieści, osiągnięto zupełne porozumienia i ułożono plan dalszego działania.

Z teatru miejskiego. W jutrzejszej nowości, w krotochwili p. Klemensa Bąkowskiego: „Kamienicznik" grają pp. Górska, Janiczówna, Nowakowska, Sokolicz, Kopczewska, Mielnicka, Mielnicki, J. Węgrzyn, Stępowski, Siemaszko, M. Węgrzyn, Brandt, Leszczyński, Szymborski, Rydzewski i Miarczyński.

Z teatru ludowego. W sobotę i w niedzielę danym będzie „Szaławiła" Glińskiego, bardzo wesoła krotochwila, w której wystąpią po raz pierwszy Teodora Wandycz, Zofia Żarlińska i Ludwik Czarnowski. W niedzielę popołudniu „Blagierzy polityczni". Dyrekcja postanowiła co poniedziałek wystawiać sztuki repertuaru klasycznego. Przedstawienia te dawane będą dla młodzieży szkolnej po cenach zniżonych, bo po 2 kor., 1 kor., 40 i 20 hal. W poniedziałek więc „Zemsta" Fredry.

Z „Eleuterji". W niedzielę 11 bm. w lokalu przy ulicy Milkołajskiej l. 3, I p. wygłosi prezes „Eleuterji" p. St. Stączek odczyt pt. „Jak rugować ze wsi pijaństwo". Po odczycie dyskusja. Początek o godzinie pół do 8 wieczorem. Wstęp dla wszystkich bezpłatny.

Przeciw drożyźnie. Komitet drożyźniany wydał następującą odezwę: Drożyzna w naszem mieście wzrasta z każdym dniem w zastraszający sposób, nie napotykając na żadne przeszkody ze strony powołanych ku temu organów miejskich i rządowych. Ceny mięsa, wędlin i pieczywa doszły do niebywałej wysokości i wzrastać będą, nie widząc oporu ze strony powolnych konsumentów. Nie zaradzą złemu szumne artykuły w dziennikach, ani sprawozdania urzędów aprowizacyjnych lub targowych, podające posłusznie ceny, narzucone im przez handlarzy, jeżeli osobiście interesowani wspólnemi siłami nie zabiorą głosu w tej piekącej sprawie i nie podejmą walki z drożyzną. Ku wprowadzeniu w życie rzuconej tu myśli i uchwaleniu środków do radykalnego działania Komitet zaprasza na posiedzenie w poniedziałek dnia 12 bm. o godzinie 6 wieczorem, Rynek główny l. 32, I p.

Kontroli Koła „Straży Polskiej" poddał się w ostatnich dniach dobrowolnie p. Józef Dębkowski (handel papieru przy ul. Siennej l. 11). Prosimy wobec tego wszystkich zwolenników bojkotu towarów pruskich, aby zechcieli wedle możności popierać tak rzadkie w czasach dzisiejszych dobre chęci. Zaznaczamy równocześnie, że pod kontrolą „Koła akademickiego Straży Polskiej" pozostaje również i nadal sklep p. Czesława Tomczyńskiego ul. Szewska l. 13.

Do Warszawy i Wilna. Dwutygodniowa wycieczka „Straży Polskiej" do Warszawy i Wilna (drogą na Sandomierz, Kaźmierz, Puławy i Lublin) wyrusza z Krakowa dnia 17 bm. Zapisywać się można do dnia 12 bm. Koszta wycieczki wynoszą II klasą 200 K. III klasą 160 K. Jadący tylko do Warszawy (bez Wilna i Kowna) płacą II kl 130 K. III kl. 110 K. Adres do zgłoszeń „Straż Polska" Kraków, Floryańska 1. Każdy z uczestników musi mieć paszport wizowany w konsulacie rosyjskim we Lwowie.

Wystawa owoców. Towarzystwo Ogrodnicze urządza w sali Towarzystwa Rolniczego krakowskiego przy placu Szczepańskim 8 wystawę owoców i zaprasza członków swoich do wzięcia w niej udziału. O ile miejsce pozwoli mogą być dopuszczane, jako wystawcy, osoby do Tow. Ogrodniczego nienależące. Wystawa ta, a właściwie pokaz, nie będzie naniej konkursów, jurorów, ani nagród, odbędzie się w dniach 14, 15 i 16 października br., obejmie zatem głównie owoce późnojesienne i zimowe. Celem pokazu jest z jednej strony dążenie do zapoznania interesujących się sadownictwem z doborowemi odmianami owoców i rezultatami rozmaitych metod ich hodowli, z drugiej zaś danie pożytecznych informacji kupcom na punkcie tego, co i gdzie u nas się produkuje, oraz jaki jest obecnie stopień doskonałości naszej produkcji. Zgłoszenia przyjmowane będą do 5 października. Nadsyłać je należy do biura Towarzystwa Ogrodniczego w Krakowie ulica Gołębia 18.

Opusty podatkowe. Dyrekcja skarbu ogłasza, że w roku bieżącym należą się następujące opusty w podatkach bezpośrednich: a) w podatku gruntowym opust w wysokości 15 proc. b) w podatkach domowych z wyjątkiem podatku 5 proc. od dochodu z budynków czasowo uwolnionych od podatku domowego opust w wysokości 12·5 proc. Podatek zarobkowy od przedsiębiorstw obowiązanych do publicznego składania rachunków wymienionych w §. 100 ustęp 1 i 5 powołanej ustawy ma być przypisany i pobierany w r. 1910 tak jak w roku ubiegłym w wysokości 10 proc. Opusty pod a) i b) będą obliczone tylko od rządowej należytości podatkowej z wyłączeniem dodatków autonomicznych i zostaną zapisane przez urzędy podatkowe w książeczkach podatkowych i nakazach płatniczych na odnośne podatki. Kiedy zapisanie to będzie mogło nastąpić, poda każdy urząd podatkowy osobnemi obwieszczeniami do powszechnej wiadomości.

Warsztat dla uczniów szkół średnich. Wpisy do warsztatu odbędą się w dniach 7, 9 i 10 września od godziny 3 do 4 po południu w lokalu warsztatu, ul. Podzamcze l. 30. Opłata roczna wynosi 10 kor., płatna przy wpisie. Uczniowie ubodzy a pilni, którzy przy wpisie wykażą się odpowiedniem poświadczeniem Dyrekcji szkoły, mogą być uwolnieni od opłaty. W zakres robót warsztatowych wchodzi: wyrób rozmaitych przedmiotów z drzewa i żelaza, roboty piłeczkowe, rzeźba, wypalanie na drzewie i tekturze, tokarstwo, wyplatanie i koszykarstwo, modelowanie, roboty tekturowe. Każdy uczeń pracuje dwa razy w tygodniu w godzinach popołudniowych.

Awanturnik. Mieszkańcy ulicy Florjańskiej skarżą się na niejakiego Grzybowskiego, z zawodu malarza pokojowego, zamieszkałego przy tej ulicy l. 36, iż w niedziele i święta pijany od samego rana wyprawia awantury i zaczepia przechodniów, zwłaszcza kobiety, które lży ostatniemi słowy.

Krwawa awantura. Wczoraj popołudniu zgromadziło się kilkunastu młodych żydków w jednej z nor na Kazimierzu. Przyszło tam także dwóch pijanych dragonów, którzy wszczęli z żydami awanturę. Żydzi jednak rzucili się na synów Marsa i wypchnęli ich na ulicę, gdzie rozpoczęła się prawdziwa bitwa. Żydzi bowiem atakowali laskami, jeden zaś z dragonów dobył pałasza i począł nim wywijać na wszystkie strony, trzymając nieprzyjaciół w przyzwoitej odległości. Wkrótce zgłosił się na stacji Pogotowia jeden z żydów Samuel S. z wielką raną ciętą na ręce. Tymczasem na placu boju znalazł się jakiś ułan rozerwista i chciał rozbroić wojowniczego dragona, ale także otrzymał ranę ciętą w rękę i udał się na Pogotowie, aby go opatrzyło. Po tych bohaterskich czynach dragon umknął boczną ulicą. Towarzysz jego, który był bardziej pijany, nie mógł tego uczynić — i na niego wylali żydzi całą swą złość. Rzucili się bowiem na niego z laskami i kamieniami i pobili dotkliwie, tak, że z ranami tłuczonemi na głowie i rękach przyszedł na Pogotowi, które go opatrzyło. Sprawą tą zajęła się policja.

Repertuar teatrów krakowskich

(od 7 bm. do 11 bm.).

		miejski	ludowy
Piątek		Eros i Psyche	Dla św. ziemi
Sobota		Kamienicznik	Szaławiła
Niedz.	po poł.	—	Blagierzy polit.
	wiecz.	Kamienicznik	Szaławiła

Ze Lwowa.

Zgromadzenie egzekutorów podatkowych, zorganizowanych w Towarzystwo „Samopomoc", odbyło się 4 bm. we Lwowie. Przyjęto do wiadomości sprawozdanie wydziału z zabiegów o uzyskanie stabilizacji dla egzekutorów podatkowych. Sprawozdanie kasowe wykazuje 1784 kor. 98 h. przychodu, 1064 kor. 47 h. rozchodu, czyli, że pozostałość kasowa z funduszem żelaznym wynosi 1208 kor. 73 h. Na rok 1910-11 wybrani zostali: Prezesem Miecz. Starzewski, zastępcą Józ. Korzeń, skarbn. Henryk Faryniarz, członkami wydziału: Kar. Lipczyński, M. Sosnowski, Ed. Wojtasiewicz, J. Grabowski, J. Czechowski, a jako zastępcy wydziałowych: B. Królik, M. Hrycyk, J. Płochocki, J. Zadurowicz, J. Duch, do komisji szkontrującej weszli: J. Szlachetko, B. Tustanowski i J. Widuch. W dyskusji nad sprawą stabilizacji egzekutorowie podnieśli żale z powodu, że należące im się strawne i noclegowe mimo udowodnionej należności niebywa im przyznawane, zaś wnoszone rekursy do władzy podatkowej I instancji, nietylko nie odnoszą skutku, ale nadto bywają szykanowani. A przecież jest to zwrot poniesionych istotnie kosztów, których ubytek wobec wzmagającej się drożyzny dotkliwie się daje odczuć. Delegaci z prowincji skarżyli się, że władze podatkowe I instancji wbrew zarządzeniu ministerstwa skarbu żądają podpisu naczelników gminy na ich dziennikach czynności i przeprowadzają dochodzenia przez żandarmerję czy istotnie w dniach wykazanych w dzienniku byli we wsi zajęci i tam spali. Postępowanie to obniża powagę tych funkcjonarjuszy wobec publiczności, zwłaszcza, że dochodzenia żandarmerji wzbudzają to przekonanie, jakoby ich za czyny karygodne poszukiwano.

Dla szukających pracy lub praktycznego zużytkowania niewielkiego kapitału — wskazać może Liga Pomocy przemysł. kilka gałęzi przemysłu, w kraju nie istniejących, a przedstawiających widoki powodzenia. O bliższe wyjaśnienia zwracać się należy do Biura Ligi Pomocy przemysłowej we Lwowie, ul. Chorążczyzny 27.

Moskalofile między sobą. We środę przed lwowską ławą sędziów przysięgłych rozpoczęła się rozprawa przeciwko Andrzejowi Schustowi, naczelnikowi kolejowemu, Julianowi Kisielewskiemu, oficjałowi pocztowemu, Onufremu Gociowi, prof. gimn. w Kołomyji, Włodz. Kindyjowi, koncepiście dyr. skarbu w Kołomyji i redaktorowi „Prikarpatskij Rusi" J. Hryniewieckiemu. Akt oskarżenia, wygotowany przez zastępcę prawnego oskarżyciela prywatnego, ks. Wasyla Dawydiaka, zarzuca oskarżonym, że na łamach „Prikarpatskij Rusi" wystąpili przeciwko niemu z szeregiem artykułów, uwłaczających czci i podających go w poniżenie w opinji publicznej.

Proces zapowiada się niezwykle ciekawie, gdyż przy tej sposobności wypłynie na światło dzienne głośna afera najwybitniejszego członka partji staroruskiej, dr Dudykiewicza.

Ponieważ obrońcy oskarżonych nie zjawili się na rozprawie, wskutek rozmaitych przeszkód, odroczono rozprawę do dnia 19 bm.

Z kraju.

Napad bandycki pod Tuchowem. Niezwykły napad bandycki, zdarzył się w nocy z dnia 3

na 4 września b. r. w spokojnej wiosce Gromniku obok Tuchowa. Mianowicie na karczmę propinatora tamtejszego Schmerca napadło w nocy w celach rabunku kilku bandytów, gdy właściciele spali. Po przebudzeniu usiłowali schwycić ich, bandyci, jednak dali strzały z rewolwerów, przyczem syna propinatora śmiertelnie w brzuch zranili tak, że wieczór w niedzielę po dokonanem wyjęciu kul umarł w szpitalu tuchowskim.

Nieszczęśliwy wypadek na weselu. W gminie Gwoźnica Dolna pod Strzyżowem w ubiegłym tygodniu u naczelnika gminy Stawnica odbywało się huczne wesele córki. Podczas godów weselnych jeden ze starszych gospodarzy, Sołtys, tak nieszczęśliwie udławił się kawałkiem mięsa, że po paru godzinach męczarń umarł. Obecny na weselu ksiądz udzielił mu św. Sakramentów. O pomocy lekarskiej nie było ani mowy, bo wieś Gwoźnica leży w zapadłym zakątku powiatu i i gdyby chciano ze Strzyżowa sprowadzić lekarza, to na to trzeba najmniej 8 godzin czasu. Napróżno są starania, ażeby w Niebylcu raz już był lekarz, a przecież mógłby bardzo dobre tu mieć dochody.

Zabobon przy chrzcie. Piszą nam z Pilczy Żelichowskiej: Jednemu z gospodarzy urodziła się córka, a gdy kumotrowie przyjechali od chrztu z dzieckiem, siostra położnicy zamknęła przed nimi drzwi, wzięła czarną kurę i ją najpierw wsadziła przez okno do izby, a potem dopiero dziecko także przez okno. Potem obnosiła dziecko po wszystkich kątach izby i na środku z niem tańczyła skakanego. Nadjechali z kościoła także rodzice dziecka, kobieta ta dalej wsadza matkę dziecka także oknem i na środku izby posadziła ją na fasce, a sama śpiewała i wywijała rękami, inne kobiety obracały faskę tymczasem w kółko. Wstyd doprawdy, że zdarzają się teraz jeszcze takie zabobony.

Podejrzany nieznajomy. W Stanisławowie zjawił się onegdaj jakiś obcy mężczyzna, mogący liczyć 30 lat, w szykownem ubraniu sportowem. Zapytany przez agenta policyjnego, kim jest, odmówił odpowiedzi. Po dłuższem śledztwie zdołano wreszcie dowiedzieć się, że jest dezerterem rosyjskim. nazywa się Jan Krynicki i zbiegł ze Smoleńska, gdzie służył w załogującym tam 3 pułku dragonów. Do Stanisławowa przybył dopiero wczoraj w niedzielę w nocy przez Husiatyn, miał się w naszem mieście zamiar zatrzymać tylko przez czas krótki, gdyż zamierza puścić się w dalszą drogę. Na dalsze zapytanie, czy ma przy sobie jakąkolwiek broń odparł przecząco, gdy zaś obecny przy przesłuchaniu agent policyjny dokonać chciał rewizji osobistej u niego, ów Krynicki odepchnął go w bok, energicznie cofnął się w tył i nagłym ruchem sięgnął do kieszeni bocznej. W tej chwili rzucił się nań agent i błyskawicznie złapał go za rękę, zaś nadbiegli policjanci ubezwładnili go zupełnie. W kurczowo ściśniętej dłoni trzymał Krynicki nabity rewolwer pierwszorzędnej marki, z odwiedzionym kurkiem i palcem na cynglu, tak, iż lada drgnięcie palca, a strzał byłby nieuniknionym. Rewolwer był sześciostrzałowy i zawierał 6 naboji. Krynicki zapytany, w jakim celu chciał użyć rewolweru, odparł, że pragnął siebie zastrzelić; nie podał jednak powodów zamierzonego samobójstwa. Krynickiego osadzono w areszcie policyjnych.

Z innych zaborów.

Czesi na Wołyniu, rugowani przez administrację rosyjską, ogłaszają znowu swe skargi na rząd rosyjski w praskim dzienniku „Hlas Naroda". Stosowany jest bowiem z całą surowością przepis, że tylko ci osadnicy mogą nabywać ziemię na własność, którzy przyjęli poddaństwo rosyjskie nie później, jak w r. 1895. Unieważnione są teraz kontrakty kupna, pozawierane dawniej, na mocy przepisu, o którego istnieniu osadnicy nawet nie wiedzieli, bo nie starano się wcale o to, ażeby ich o rzeczy pouczyć. Czytamy w jednym z takich listów: „Łzy nam płyną, nie wiemy, dokąd się zwrócić. Przedtem obiecywano nam, że będziemy równouprawnieni z ludnością miejscową, jeżeli przyjmiemy prawosławie, a teraz św. Synod nie chce nas znać w południowo-zachodnim kraju i pomaga jeszcze rzucać nam kolce na drogę. Rodziny czeskie są zmuszone chronić się na wszystkie strony, jak gdzie starczy komu rozumu i kapitału". Zdarzają się u wielu rodzin wypadki, rozdzierające serce. Idąc w kwietniu pod las, widzę człowieka siedzącego na miedzy. Był to Czech, młody jeszcze, chory i zapłakany. Zapytany, czemu płacze, odpowiada: „Byłem żołnierzem pod Mukdenem, tam odniosłem rany w rękę i w nogę. Dziś nikt nie chce mnie znać, pozostaje mi tylko kij żebraczy". „Gdzie rodzice?" — pytam go — „gdzież wasza matka?" — „Skoczyła z dziećmi do rzeki i woda zamknęła się nad niemi". — „A gdzież macie ojca?" — „Szedł do lasu i ogarnęła go rozpacz. Znaleźli go już nadgniłego. Zapewne on to był; poznałem go po bliźnie od złamania kości".

Ze świata.

Crippen przed sądem. Pisma londyńskie donoszą, iż badania przed sądem policyjnym ujawniły okoliczności, silnie obciążające oskarżonego dra Crippena o żonobójstwo. Prokurator zakomunikował, iż stwierdzono, że znalezione oddzielne części zwłok, a mianowicie: serce, żołądek, cienkie kiszki, wątroba i nerka, należały bezsprzecznie do dorosłej osoby. Przytem nie było śladu ani kości, ani głowy, ani też rąk i nóg. Wogóle zbrodniarz zdołał zręcznie usunąć wszelkie ślady, któreby mogły zdradzić płeć trupa. Analiza chemiczna wykazała zatrucie ofiary hjoscynamusem (roślina szalej). Dr. Crippen — jak stwierdzono — nabył jeszcze w styczniu 5 gram. tej trucizny u aptekarza Lewisa, utrzymując, że potrzebna mu będzie dla środków homeopatycznych. Następnie prokurator odczytał złożone przez p. Le Neve piśmienne zeznanie, w którem oskarżona oświadcza, iż od 3 lat utrzymywała z Crippenem bliższe stosunki, zna jednak Crippena już od dziesięciu lat. Co zaś do żony Crippena. p. Le Neve była przekonana — według zapewnień Crippena — że ta wyjechała do Ameryki i tam umarła.

Prokurator w swem oskarżeniu stawia wniosek, aby dra Crippena skazano na śmierć, a p. Le Neve ułaskawiono.

Obrońca p. Le Neve prosi sąd o wypuszczenie jej na wolność za poręką, lecz żądaniu temu odmówiono.

Wyniki „Hy 606". — Prof. Ehrlich wygłosił w Frankfurcie wykład, w którym między innemi powiedział, że dotychczas stwierdzono 5700 wypadków leczenia kiły jego preparatem leczniczym z bardzo dobrym wynikiem.

Smiertelny wypadek z »Hata 606«. Przy zastosowaniu środka dra Ehrlicha „606" na chorym w Kopenhadze, pacjent zmarł. Śmierć nastąpiła wkrótce po injekcji wśród symptomów, podobnych do zatrucia arszenikiem. Dotąd nie można było stwierdzić, czy chory zmarł wskutek injekcji środka dr Ehrlicha, czy też wskutek nieumiejętnego zastosowania przez lekarza nowego środka.

Kto wynalazł piwo? Jedna z gazet włoskich, opierając się na historycznych danych, odpowiada w ten sposób na powyższe pytanie: Najprawdopodobniej pierwsi zaczęli przyrządzać piwo Egipcjanie na 30 wieków przed Narodzeniem Chrystusa. Wtedy piwo nosiło miano napoju peluzyjskiego — od miasta Peluzji — stolicy piwnej. Herodot przypisuje wynalezienie piwa bożkowi Ozyrysowi. Podług innych źródeł pierwszą piwowarką była bogini pogańska Cerera, stąd też pochodzi łacińska nazwa piwa „cerevisia". Z Egiptu piwo przyszło do Grecji, a stąd do Włoch i Francji, Hiszpanji i Niemiec. Z Niemiec, podług legendy, mieszkańcy nie puścili dalej piwa i zatrzymali wszystko u siebie. Tem się tłumaczy, że i dzisiaj Niemcy uchodzą za pierwszorzędnych piwoszów.

Rabuś spłoszony przez papugę. Pani Radcliffe w Chicago nabyła niedawno śliczną papugę, która wnet stała się ulubienicą swej pani; ustawicznem bowiem paplaniem i powtarzaniem wszystkiego, co tylko usłyszała, wywoływała ogólny podziw. Jeszcze droższą jednak i ukochańszą stała się przez to, że pani swej uratowała życie i mienie. Pewnego bowiem wieczoru, gdy już pani Radcliffe do snu się ułożyła, zakradł się do jej mieszkania jakiś rabuś i cicho skradał się do łoża śpiącej, aby ją zamordować. W tej chwili jednak papuga poczęła co sił wrzeszczeć, co tylko się kiedykolwiek nauczyła. Przestraszony tym wrzaskiem rzezimieszek cofnął się w ciemny kąt pokoju, a zbudzona pani Radcliffe chwyciła za rewolwer, wobec czego rzezimieszek musiał uchodzić, nie zdoławszy jeszcze nic ukraść.

Sprzedana rodzina. W miejscowości rosyjskiej Kamienskoje została zawartą oryginalna tranzakcja pomiędzy drobnym kupcem-wdowcem S. J. a mieszkańcem tamecznym, niejakim J. K. Wdowiec „kupił sobie" od J. K. żonę z trojgiem dzici, a niezwykłą tę tranzakcję „oblano potem jak przystoi". Sprzedana żona przeniosła się już z dziećmi i „posagiem" (krową) do swego nowego „męża". Podobno stosunki pomiędzy „sprzedawcą" a „nabywcą" są jaknajlepsze, a i „towar" zupełnie jest ze swego losu zadowolony. W Rosji są tego rodzaju handle na porządku dziennym.

„Pierzaste szpiegi".

Przed kilku dniami w prasie rosyjskiej przemknęła się dość luźna wzmianka o zatrzymaniu na komorze celnej gołębi pocztowych, które wiózł z sobą prof. Bechtierew, wracając z wycieczki do Bułgarji. Zatrzymanie gołębi tych tłumaczono odmową ze strony profesora w zapłaceniu przynależnego cła na komorze celnej. Świeżo czytamy w gazetach rosyjskich zgoła inne wyjaśnienie całego wypadku.

Gołębie te, i nie tresowane i nie pocztowe, dał w upominku prof. Bechtierewowi pierwszy dragoman poselstwa rosyjskiego w Bułgarji i osobiście przywiózł mu je na statek przed odjazdem. Żadnych protestów w sprawie niezapłacenia cła na komorze celnej nie było: owszem profesor z całą gotowością zgadzał się opłacić cło przynależne. Atoli urzędnik komory za nic nie chciał uwierzyć, że gołębie to nie pocztowe i nie tresowane i kategorycznie oświadczył, iż nie może ich przepuścić, gdyż — jak się wyraził otwarcie — mogą to być »szpiegi pierzaste«. Nie skutkowały nic zapewnienia prof. Bechtierewa, który wreszcie, widząc, iż nie zdoła przekonać urzędnika, zaproponował wypuszczenie gołębi na wolność. Ku niesłychanemu zdumieniu profesora, urzędnik celny i na to się nie zgodził, rzekomo opierając się na jakimś artykule prawa, który zabrania wypuszczać z rąk komory... gołębie. Natomiast, zdaniem owego stróża litery prawa, było wyjście inne i o wiele prostsze — zarżnąć gołębie lub skręcić im łebki, poczem mogłyby już bezkarnie być przewiezione do Rosji. Na to się znów nie mógł zdecydować profesor Bechtierew i... zostawił gołębie w posiadaniu komory celnej.

Obecnie sprawa ta już została pomyślnie dla gołębi załatwiona. Aby jednak osiągnąć taki rezultat, profesor musiał się zwrócić do ministerstwa spraw wewnętrznych, które od siebie już porozumiało się z ministerstwem wojny. Po tylu perypetjach domniemanym szpiegom pierzastym zostały otwarte wrota komory celnej do państwa rosyjskiego.

Opisując wypadek powyższy, gaz. »Bierż. Wied.« dodaje od siebie: Zali cała ta historja nie wygląda na anegdotę? Zali nie jest to już krok tylko jeden ku temu, ażeby od ptaków, w jesieni odlatujących na południe, żądać paszportów na granicy rosyjskiej.

Walka z cyganami.

Na pograniczu trzech gubernji: łomżyńskiej, siedleckiej i grodzieńskiej uwija się od dłuższego czasu banda cyganów, dopuszczając się ustawicznie kradzieży i rabunków w ten sposób, że gdy dokona zbrodni w jednej gubernji, przenosi się natychmiast w drugą, a gdy jej tam poszukują, już w trzeciej daje o sobie znać jakimś zbrodniczym czynem.

W ostatnich czasach dokonała ta banda napadu na dwór w Kobackach pod Ciechanowcem, który to napad wywołał w całej okolicy silne wrażenie:

Dwór w Kobackach jest w dzierżawie p. Klemczyńskich, którzy właśnie wyjechali do Grodna, zostawiając we dworze 19-letniego syna Eugenjusza.

Pewnego dnia zrana, gdy młody Eugenjusz Klemczyński wstał do pokoju stołowego, wszedł jakiś cygan i poprosił o herbatę. Pan K. odpowiedział, że jest sam i herbaty teraz niema; tegoż dnia popołudniu przyszedł do dworu inny cygan i zapytał, czyby nie mógł obejrzeć dworu, gdyż ma zamiar nabycia go. Młodzieniec oświadczył, że dwór nie jest do sprzedania, przytem obruszył się na cyganów za nachodzenie go.

Okazało się, że odwiedziny obu cyganów były wywiadywaniem się o stosunki we dworze.

Wieczorem, gdy ciemna noc zapadła, kiedy p. E. Klemczyński udał się na spoczynek do pokoju sypialnego rodziców, zbudzony został brzękiem szyby. Zerwał się z łóżka. Połowa okna nagle się otworzyła.

— Kto tam? — zawołał młodzieniec.

— Zobaczysz! — nastąpiła groźna odpowiedź i po chwili rozległ się strzał, kula zaś trafiła w ścianę.

Młodzieniec chwycił za strzelbę i rewolwery i przez okno zaczął prażyć do napastników, którzy również strzelali z rewolwerów, a wreszcie zaczęli uchodzić. Tymczasem na odgłos strzałów przybył gajowy i służba dworska, oraz właściciel sąsiedniej wioski. Wtedy cyganie umknęli i przenieśli się do innej gubernji, a naczelnik straży ziemskiej zarządził za nimi pogoń.

W kilka dni potem jechał konno Eugenjusz przez las do sąsiedniej wsi. W lesie napadli na niego cyganie z psami.

Przytomny jednak młodzieniec bodnął konia ostrogą, a jednocześnie uderzył w głowę rewolwerem cygana, który usiłował go ściągnąć z konia za ubranie. Nie uniknął przecież razu ze strony trzeciego napastnika, który uderzył go kijem w bok. Koń wszakże szarpnął i wyrwał uzdę z rąk cygana, ogłuszony zaś ciosem w głowę drugi cygan, upadł z połą od kurtki w rękach. Koń pomknął, a w ślad za nim świsnęły dwie kule z rewolwerów cygańskich. Jedną zraniony został młodzieniec w lewą rękę, a druga przebiła mu czapkę.

Nie dość przecież na tem. Cygan z drągiem poszczuł na uciekającego psa, który dopadł jeźdźca i wpił mu zęby w łydkę. Młodzieniec uwolnił się od psa, zabijając go strzałem.

Wtedy skierował konia ku wsi, gdzie dojechawszy stracił siły i zemdlał. Zawezwano lekarza, który opatrzył mu rany.

Te przygody Eugenjusza Klemczyńskiego z cyganami sprawiły, że zarządzono energiczny pościg. Istotnie natrafiono na tabor z kilku wozów złożony, ale znaleziono w nim tylko kobiety i dzieci; mężczyźni snać operowali w innej gubernji.

W każdym razie wrażenie napadu na dwór w Kobackach jest tak wielkie, że władze we wszystkich trzech guberniach postanowiły urządzić jednocześnie obławę na cyganów i oczyścić z nich wygodną dla ich operacji rabunkowych okolicę.

NADESŁANE.

Telegramy.

(*Telefonem od naszych korespondentów*).

Konferencja Bienertha z Czechami.

Wiedeń 9 września (tel. wł.). Bar. Bienert odbył wczoraj z przedstawicielami agrarjuszy czeskich, posłami Urdrżalem i Dworzakiem dłuższą konferencję, w czasie której wymienił powody, które zmuszają rząd do próbowania nowego pośrednictwa; przyczem prosił obydwu posłów o poparcie tej akcji. Posłowie przyrzekli, że stronnictwo agrarjuszy czeskich obeśle konferencję w Pradze.

Przed konferencją praską.

Praga 9 września (tel. wł.). „Hlas Naroda" donosi na podstawie oświadczenia dra Skardy, iż jeszcze przed konferencją praską musi być ustalony porządek obrad sejmowych, a nadto na naradach przedkonferencyjnych musi być poruszone meritum kwestji spornych.

Ustąpienie Gessmana.

Wiedeń 9 września (tel. wł.). „Reichpost" donosi, że dr Gessman złożył godność prezydenta wiedeńskiej instytucji „Beamtencreditanstalt". Rezygnację tę uważać należy za wynik ataków przeciw kumulacji w jednem ręku kilku urzędów intratnych w łonie stronnictwa chrześcijańsko-społecznego. Zarzuty sformułował p. Raba, a podjęło je pismo „Deutsches-Volksblatt".

40-lecie »Czeskiej Besedy«.

Praga 9 września (tel. wł.). W Prutowie miała się odbyć z wielką okazałością 40-ta rocznica założenia »Czeskiej Besedy«. W ostatniej jednak chwili odstąpiono od tego zamiaru, a uroczystość zredukowano do obchodu czysto wewnętrznego.

Uruchomienie Sejmu styryjskiego.

Graz, 9 września (tel. wł.). Namiestnik Styrji zaprosił na konferencję przywódców stronnictw niemieckich i słowiańskich celem naradzenia się nad uruchomieniem sejmu styryjskiego.

Nowy dekret papieski.

Wiedeń, 9 września (tel. wł.). Papież wydał nowy dekret *motu proprio*. Dekret ten zawiera nowe postanowienia przeciw modernistom. Papież występuje także przeciw tajnym stowarzyszeniom wśród duchowieństwa, przyczem zwraca uwagę, aby alumni odbywali raczej głębsze studja scholastyczne. Dekret zaprowadza system śledczy nad alumnami i duchowieństwem, które ma składać przysięgę na prawowierność i wierność względem dogmatów kościelnych. Dekret odnosi się do proboszczów, kanoników, profesorów teologji i innego duchowieństwa.

Crippen przed sądem.

Londyn, 9 września (tel. wł.). Na wczorajszej rozprawie dra Crippena, oskarżonego o zamordowanie żony, przesłuchiwano w dalszym ciągu świadków. Obrońca jego Nevton starał się udowodnić, że znalezione w piwnicy jego mieszkania zwłoki nie są zwłokami jego żony. Aptekarz, u którego Crippen kupował truciznę, zeznał, że Crippen jako lekarz bardzo często taką truciznę kupował.

Sprawa radium.

Paryż 9 września (tel. wł.). »Temps« donosi, że rozeszła się tu pogłoska, iż p. Curie-Słodowska jeszcze przed dwoma laty zwróciła się do zarządu kopalni w Joachimstalu o nabycie urradu. Zarząd przesłał jej wtedy cennik, w którym podano nadzwyczaj wysokie ceny za ten kruszec. Wobec tego p. Curie-Słodowska musiała zrezygnować z nabycia urradu. »Temps« piętnuje takie zachowanie się zarządu kopalni wobec uczonej Polki jako wysoce niekulturalne.

Wydawca i redaktor naczelny:
WŁADYSŁAW WĄSOWICZ.
Redaktor odpowiedzialny:
STANISŁAW NIEMIEC.

Drobne ogłoszenia
po 4 hal. od wyrazu.

Wszystkie gatunki Atramentów „Iskra" Pasta do obuwia

Używany rower
niedrogi
kupię natychmiast.
Zgłoszenia do Gazety Powsz.

STORY I ZALUZYE
najnowszej konstrukcyi, po bardzo przystępnych cenach, poleca
WŁADYSŁAW PĘDZIWIATR
Kraków—Dębniki, dzielnica XI. ul. Podgórska l. 16.
Zamówienia na prowincyę uskuteczniają się odwrotnie. 424

Majątku z ładnym dworem lub pałacem
w cenie od 500 do 750.000 koron, blisko Krakowa, najdalej 10 klm. od stacyi, poszukuje się do kupna przez Biuro Bronisława Krasickiego. 742g 1—3

Cztery pokoje większe
lub 5 mniejszych
w Śródmieściu
NA BIURO
potrzebne od 1 października
Zgłoszenia do „Gazety Powszechnej"

Rozmaite meble
z powodu wyjazdu do sprzedania
Tenczyńska 4 (Groble) I piętro.

Wyborny świeży miód
kuracyjny lipcowy rarytas miodoborów, z własnej pasieki 5 kg. puszka K. 6·20 Miód stołowy do picia 4 litr. gąsiorek K 5·30.

Masło stołowe
codziennie świeże 5 kg. paczka 11·50. — Wysyła; za zaliczką J. M. Farba, Podhajce 32. 714 15—20

Rządowo uprawniona fabryka wód. min. sztucz. specyal. leczniczych
pod firmą **K. Rząca i Chmurski** pod firmą
w Krakowie, przy ul. św. Gertrudy Nr. 4
wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez toż Tow.
wody mineralne sztuczne
odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen,
tudzież **specyalne lecznicze**
jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz **wody lecznicze normaln** z przepisu Prof. Jaworskiego.
Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach
Cenniki na żądanie franco.

Do Ameryki!
Kto powziął zamiar wyjazdu do Ameryki za zarobkiem, niech się zwróci z wszelkiem zaufaniem do od pół wieku istniejącej firmy
B KARLSBERGA
w Hamburgu, ulica Ferdinandstrasse 15 A.
która chętnie udziela sumiennych wskazówek co do podróży oraz podaje dokładne obliczenie kosztów i rozkład jazdy z domu aż do Ameryki. Na żądanie wysyła też bezpłatnie dokładną mapę Ameryki.

Obwieszczenie.

Podaje do publicznej wiadomości, iż celem oddania dostawy owsa, siana i słomy dla koni kopalnianych galic. akc. Zakładów górniczych w Sierszy w czasie o 1 października 1910 do 30 września 1911 rozpisuje się niniejszem rozprawę ofertową na dzień 25 września br.

Wadyum przez oferentów złożyć się mające wynosi:
a) na dostawę owsa . . . . Kor. 2000.—
b) na dostawę siana i słomy . . . . „ 1000.—

Dostawa obejmować będzie w przybliżeniu miesięcznie:
150 q owsa.
240 q siana.
38 q słomy równej.
39 q słomy mierzwy.

Oferty po dzień 25-go września br. przyjmuje i wszelkich wyjaśnień udziela:

Dyrekcya Galic. Akc. Zakładów górniczych w Sierszy.

Przez c. k. Namiestnictwo konces.
Ekspedycya anonsów i Biuro wszelkiej reklamy
„PRINCIPIA"
Kraków, ulica św. Marka 21.
Telefon Nr. 1354.
Przyjmuje ogłoszenia do wszystkich pism istniejących.
Biuro urządza reklamę kupiecką wszelkiego rodzaju, obejmuje plakatowanie i rozdawanie kartek ulotnych.
690 2—100
WYDAWNICTWO
Skorowidza handl.-przemysłowego.

Masło deserowe i kuchenne
po cenach przystępnych sprzedaje detailicznie i hurtownie
Filia Związku Mleczarskiego
Kraków, Plac Szczepański L. 8. 748

Właścicielom urządzeń Gazowo-Acetylenowych
poleca **KARBID** najwyższej wydajności
ANTONI KRÄMER Opawa (Troppau) Zastępca Stowarz, KARBID dla Galicy i Bukowiny.
612 7—10

Wobec ogólnej drożyzny środków spożywczych
34 polecamy
Konserwy
owocowe, jarzynowe i mięsne
hermetycznie zamknięte w naczyniach szklanych tudzież znakomite **zupy jarzynowe** z różnemi krupkami i bulionem w tabletkach prasowanych
J. RÓŻAŃSKIEGO Spółki w Bochni.
Wyroby odznaczone już najwyższemi nagrodami na wystawach powszechnych w Paryżu, Brukseli i we Lwowie 1900.— Przez Tow. lekarskie jako zdrowotne artykuły spożywcze gorąco polecone
Na razie są do nabycia:
ulica ŁAZIENNA liczba 3, parter
Niebywała dogodność dla gospodyń! Jakością i ceną wypierają te konserwy wszelkie wyroby zagraniczne

Poszukuje się chłopców lub starszych osób do roznoszenia gazet
Wiadomość w Administracyi „Gazety Powszechnej".

Pod siew oziminy najlepszy i najskuteczniejszy nawóz fosforowy.
Mączka żużlowa Thomasa
ze znakiem „Gwiazda" Stern Marke
BACZNOŚĆ! Strzeżcie się licznych mniej wartościowych naśladownictw i falsyfikatów. Tylko cytratowo rozpuszczalny kwas fosforowy w mączce żużlowej Thomasa rozpuszcza się w glebie. Kupujcie więc tylko z gwarancyą cytratowo rozpuszczalnego kwasu fosforowego. Najpewniejszą rekojmię przed sfałszowaniem i mniej wartościowemi naśladownictwami, daje kupno tomasyny ze znakiem „Gwiazda".
Jenaralny reprezentant dla Galicyi i Bukowiny:
Józef Karrach
Lwów, ulica Kościuszki l. 18.
Cenniki i broszurki na żądanie darmo i opłatnie.

CENNIK
specyalnego składu karpackich kos STEFANA DOBUSZCZAKA
w Dolinie (koło Stryja)

Szanowni Panowie Gospodarze!
Ażeby położyć koniec wyzyskowi naszych gospodarzy przez niesumiennych sprzedawców kos, którzy za lichy towar każą sobie drogo płacić — objąłem główne zastępstwo **karpackich kos** najlepszej jakości z marką kosnik z angielskiej stali pod gwarancyą.
Szanowni Panowie Gospodarze! Spróbujcie moich kos a już nigdy nie pójdziecie za głosem namowy kupców po jarmarkach, którzy za swoją tandetę zgarniają Waszą krwawicę w swoje w dodatku Wam obce—ręce! Dajcie raczej swemu zarobić za dobry towar! Swój do swego! Kosy moje wydają cieniutki dźwięk, przecinają łatwo najtwardszą trawę, psiankę górską, zboże i są podwójnie w łoju hartowane Proszę próbować, a nie pożałujecie tego!

Długość w centimetrach:	60	65	70	75	80	85	90
Ceny w koronach:	1.30	1·40	1.50	1.60	1.70	1.80	1.90
Drugi rodzaj spec. kor	1.60	1.70	1.80	1.90	2.—	2.10	2.20

Kto zamówi 10 kos dostanie 1, 20 kos 3, 50 kos 8 darmo.
Wysyłka za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem należytości. Kto zamawia pierwszy raz ma nadesłać 2 K. zadatku. — Oprócz kos mam na składzie **brzytwy, marmurki, kowadełka i młotki po 1 K. 70 h para. Sierpy kowalskie zębate z rączkami po 60 h Brusiki orańskie po 30 h.**
Z poważaniem
STEFAN DOBUSZCZAK w DOLINIE koło Stryja (Galicya).

Koron pięć tysięcy zarobku!
płacę każdemu, kto wykaże, że moja cudowna kolekcya
300 SZTUK tylko za KORON 6
nie jest kupnem okolicznościowem, mianowicie: szwajcarski prawdziwy zegarek kieszonkowy, systemu **ROSKOPF** patentowany, dokładnie idący i punktualnie regulowany z pisemnem 3 letniem poręczeniem. 1 amer. złoty double łańcuszek, 2 amer. złote double pierścionki (dla panów i pań) 1 ang. pozłacany garnitur, składający się z guzików do manszetów, kołnierzy i piersiowych, 1 amer. scyzoryk 5 ostrzy, 1 eleg. krawat jedwabny koloru i wzoru na życzenie najnowszego fasonu, 1 wspaniała szpilka do krawatu z brylantem Simili, 1 zachwycająca broszka damska ostatnia nowość, 1 pożyteczny garnitur toaletowy podróżny, 1 eleg. portmonetka z prawdziwej skórki. 1 para amer. boutonów z imit szlachetnych kamieni, 1 patent ang. barometr, 1 eleg. album z 36 sztuk. i najpiękniejszymi widokami świata, 1 pyszna kolia na szyję lub do włosów z prawdz. oryent pereł, 5 indyjskich djabłów przepowiadaczy zajmujących każde Towarzystwo i jeszcze 250 sztuk różnych przedmiotów, pożytecznych i niezbędnych w każdym domu, gratis. —Wszystko razem wraz z eleganckim zegarkiem Roskopf, który sam jest podwójnej wartości kosztuje tylko Koron 6·— Do nabycia za pobraniem lub poprzedniem nadesłaniem także w znaczkach pocztowych przez
J. GELB, dom wysyłkowy NOWY SĄCZ 206.
NB. Przy odbiorze 2 pakietów, zostaną darmo dołączone 1 prim ang. brzytwa do golenia, albo 6 lnianych chustek. — Za nieodpowiednie pieniądze, zwraca zaraz, dlatego wszelkie ryzyko wykluczone.

Hodowla królików rasowych
PAWŁA BERSKIEGO
Kraków, Grzegórzki, Szkolna 54. 6—10 725
posiada barany francuskie, belgijskie, srebrniaki, olbrzymy wiedeńskie niebieskie. Sprzedaż codziennie od 3 popoł. do 9 wiecz. Ceny 2—15 kor.

KARTY OKRĘTOWE!
Polskie Towarzystwo Emigracyjne otrzymawszy od rządu potrzebną koncesję, otworzyło w Krakowie (narazie ulica Kolejowa 3) własne
Biuro podróży
gdzie sprzedawane są karty okrętowe do wszystkich portów zamorskich, półn. i południowej
AMERYKI.
Wychodźcy, zwracający się do tego biura, otrzymują rzetelną poradę i unikną wyzysku i strat. Przy zamówieniu kart okrętowych można odrazu nadsyłać zadatki po 20 K. wymienić należy termin odjazdu, wiek odjeżdżającego, cel podróży i port europejski, na jaki podróżujący życzyłby sobie podróż odbyć. Adres:
Biuro podróży Polskiego Towarz. Emigracyjnego, Kraków, ulica Kolejowa L. 3.

Uszlachetnione zboża krajowej produkcyi.
Zarząd dóbr w Grodkowicach poczta Brzezie poleca do siewu o ile zapas starczy:
I. Pszenicę ostkę Galicyjską w dwóch gatunkach:
1 „ELITA" pochodząca z najdorodniejszych kłosów ręką na polu wybieranych po cenie za 100 kilo K 30½
2 „SELEKCYJNA" pierwszy odsiew „Elity" » 28½
II. Pszenicę „Grosherzog von Sachsen" hodowli Cirnbała (reprodukcya) krzyżówka „Square-Head" i pszenicy kraj.-szląskiej . . . . » 28½
III. Żyto »polskie« mało wymag. i plenne » 25·—
IV. Żyto „Petkuskie" . . . . » 23·—
V. Jęczmień zimowy „Mamuth" . . . . » 22·—
Ceny rozumieją się loco Podłęże lub Kłaj, bez worka, gwarantujemy czystość ziarna 99% siłę kiełkowania 97% i poddajemy się ocenie krajowym Zakładom doświadczalnym! 705 6—7

WAPNO AZOTOWE
uzyskane z azotu powietrza jest najtańszym i najlepszym
nawozem azotowym.
JÓZEF KARRACH
Lwów, ulica Kościuszki l. 18.
Cenniki i broszurki darmo i opłatnie.

Drukarnia Józefa Fischera w Krakowie.